Nr 41 **Łódź, 11 października 1931 roku** Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. **Rok XI**

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIE	Zł. 1.—
NA PROWINCJI	„ 1.45
ZAGRANICĄ	„ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr, za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr, zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-łamowy
Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. droże

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 20388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

ŚLEPCY

Już niejednokrotnie mieliśmy okazję zajmować się tendencjami, które się w jaskrawy sposób uwypuklają włódzkim organie Związku Fabrykantów Włókienniczych „Prawdzie".

Niema nieomal numeru, w którym z racji najrozmaitszych poruszanych kwestyj nie kończonoby tam... sentencjami o szkodliwości ubezpieczeń społecznych.

W ostatnim numerze t.j. 40-ym z dn. 4 października tego pisma jakiś anonimowy autor w artykuliku pod tytułem, „Coś z elementarza" twierdzi, że brak zaufania do Polski i niechęć lokowania w Polsce pieniędzy wypływa u Francuzów i Amerykan z tego powodu, że w Polsce jest 46 godzinny tydzień pracy (tak często poniewierany przez fabrykantów) oraz ubezpieczenia społeczne. I tak w każdym numerze na różne tony wywodzi się te melodje.

Ludzie ci, zdawałoby się, powinni orjentować się w obecnej ciężkiej sytuacji i zrozumieć, że jeżeli, pomimo głodu i nędzy, spowodowanych pomiędzy innemi chaotyczną gospodarką kapitalistyczną i dziką konkurencją, jest w Polsce jeszcze spokój, to w wielkiej mierze zawdzięczać należy to temu, że ubezpieczenia społeczne, tak znienawidzone przez fabrykantów, zabezpieczają znacznej części nieszczęśliwych to minimum egzystencji i pomocy w razie choroby, że kiedy jak kiedy, ale w największym stopniu daje się odczuć konieczność ubezpieczeń społecznych specjalnie obecnie, gdy na schyłku istniejącego ustroju kataklizmy dziejowe najciężej odbijają się na proletarjacie miejskim.

Gdyby ludzie ci nie byli ślepi, toby zrozumieli, że ubezpieczenia społeczne są tym piorunochronem, który ochrania Polskę, a więc przedewszystkiem ludzi zamożnych od tych zjawisk, które są konsekwencją nędzy, głodu i rozpaczy.

Dokładnie zdaje sobie sprawę z tego rząd i dlatego niema obecnie mowy o zmniejszeniu zakresu ubezpieczeń społecznych, natomiast cały szereg wniosków zgłoszonych na Sejm, daje możność rozszerzyć pomoc społeczną poza ramy obecnie obowiązujących ustaw. I jest nie do pomyślenia, by te syrenie głosy fabrykantów łódzkich mogły skusić czynniki miarodajne. Gdyby ci ludzie żyli więcej realnem życiem, toby tych prób daremnych nie czynili.

Bo szkoda przecież czasu i cierpliwego papieru. Ale fabrykanci łódzcy, którzy rzadko kiedy wykazują poczucie rzeczywistości, i w tym wypadku tego daru nie posiadają.

W tym samym numerze 40-tym jest jeszcze inny kwiatek.

Z racji wprowadzenia w półdzikich despotycznie rządzonych krajach Bułgarji i Jugosławji t.zw. armji robotniczej, oraz słabych prób tego samego pomysłu w Niemczech, mówi znów anonimowy autor (może ten sam) o tem, jakby to dobrze w Polsce było, gdyby bezrobotnym kazać przymusowo pracować.

Oczywiście każdy by przyklasnął takiemu projektowi, gdyby nie pewne ale. Otóż ci bezrobotni mieliby pracować za marny wikt i jakieś 50 groszy na „drobne wydatki".

Praca ta miałaby się odbywać w warunkach najcięższych t.j. przy robotach ziemnych. Nic to autora nie obchodzi, że jest prawie niemożliwe, by włókniarz naprzykład miał skutecznie pracować przy takich robotach, nic go nie obchodzi, że bezrobotni mają wszakże, prócz siebie i rodziny na wyżywieniu, nic go wreszcie nie obchodzi, że tym sposobem pozbawiłoby się pracy wobec „korzystniejszej" pracy „armji robotniczej" sezonowych robotników, obecnie przy tych robotach zatrudnionych.

Autor artykułu marzy, ale jeszcze o tem nie pisze, jakby to było dobrze, gdyby całą Polskę robotniczą zakuć w kadry „armji robotniczej", związanej rygorem wojskowym.

Przypomina sobie tak podobne do tego pomysłu „bataljony robotnicze" za czasów okupacji i ogarnia go rozrzewnienie na samą myśl.

Takto fabrykanci łódzcy i ich służki marzą o „wygodach" dla klasy robotniczej.

Rozgrywające się w szybkiem tempie wypadki w całym świecie niczego ich nie nauczyły. Marzą o tem, jakby to dobrze było, gdyby wróciły dawne „dobre" czasy, kiedy to byli tacy dobrzy przyjaciele, spełniający ich życzenia w lot, jak Kaznakow Beseler i inni.

Nie, szanowni panowie, te wasze marzenia są śmieszne i nierealne. Czas wielki przestać zajmować się marzeniami z przeszłego wieku, trzeba więcej żyć życiem realnem i w tej ciężkiej sytuacji energję swą poświęcić na wynalezienie sposobu wybrnięcia z tej matni, w jakiej kapitaliści całego świata znaleźli się z powodu swego sobkostwa, chciwości, krótkowzroczności i niedołęstwa.

I nie może to być załatwione kosztem nędzy, głodu i wybijania siódmego potu z robotników.

Żądamy ubezpieczenia na starość

OCHRONA PRACY
W KONCEPCJI RZĄDU

Jak wiadomo, rząd wniósł ostatnio szereg ustaw do Sejmu na bieżącą sesję.

W szeregu tych ustaw, znajdują się również ustawy z dziedziny ochrony pracy. Wobec nieścisłych informacyj, jakie pojawiają się na łamach niektórych pism, postaraliśmy się o możność całkowicie już dokładnego poinformowania naszych czytelników o treści wniesionych projektów, których w dziedzinie ochrony pracy jest ogółem siedem.

SKRÓCENIE CZASU PRACY.

Pierwszy projekt dotyczy nowelizacji ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu. Nowelizowany ma być art. 6 pkt. d), który w obecnej swojej redakcji przewiduje dla rządu możność przedłużenia w razie konieczności zawodowej czasu pracy na zasadzie uchwały Rady Ministrów. Zmiana zmierza do umorzliwienia rządowi, aby mógł również w razie konieczności zawodowej skrócić czas pracy w przedsiębiorstwach, objętych ustawą.

ZA PRZEKROCZENIA — 3 MIESIĄCE ARESZTU.

Bardzo istotną zmianą jest przepis noweli dotyczący sankcyj. Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze, projekt ten zawiera znaczne obostrzenie przepisów karnych. Kary wynosić mają w razie pierwszego wykroczenia od 200 do 1000 zł. lub areszt do 3 miesięcy, zaś w razie recydywy karę bezwzględnego aresztu od 2 tygodni do 3 miesięcy. Przepisy o łagodzeniu kar, zawarte w kodeksach karnych i dotyczące tak zwyczajnego, jak i nadzwyczajnego łagodzenia kar (w kodeksie obowiązującym w b. zaborze rosyjskim art. 53 i 53a) nie mają w tym wypadku zastosowania. Ponieważ dotychczasowa praktyka sądów szła w tym kierunku, aby za przekroczenia ustawy o czasie pracy nakładać jaknajłagodniejsze kary, przeto orzekanie w sprawach tych przekroczeń przechodzi do kompetencyj inspektorów pracy, od których skazany będzie się mógł odwołać do sądu. W ten sposób inspektorzy pracy stają się odrazu bardzo silnym organem władzy państwowej, co niewątpliwie wzmocni ich autorytet, a organizacjom pracowniczym nakaże tem energiczniej domagać się zrealizowania wreszcie ustawowego udziału w inspekcji pracy przez dopuszczenie asystentów inspekcyjnych. Z drugiej strony baczna uwaga tych organizacyj winna być zwrócona na przyszłą działalność inspekcji pracy w tym zakresie, albowiem hierarchiczny ustrój władz administracyjnych pozwala władzom naczelnym usuwanie w szybkiem tempie wszelkich ewentualnych niedociągnięć, co dotychczas przy odmiennym ustroju sądownictwa nie było możliwe.

Druga ustawa tyczy się skracania i przedłużania czasu pracy na terytorjum górnośląskiej części województwa śląskiego, gdzie nie obowiązuje ustawa o czasie pracy.

ZAKAZ BEZPŁATNEJ PRACY MŁODOCIANYCH.

Trzecią z kolei jest ustawa o nowelizacji ustawy o pracy młodocianych i kobiet. Wprowadza ona szereg dość doniosłych zmian w kierunku ograniczenia bezrobocia.

Główne jej postanowienia są następujące:

1) zatrudnienie młodocianych dozwolone jest w poszczególnych przedsiębiorstwach tylko w określonym procentowym stosunku do pracowników dorosłych dla kategoryj przedsiębiorstw danej gałęzi pracy, ustalanym po wysłuchaniu organizacyj zawodowych pracowników i pracodawców przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu i innymi zainteresowanymi Ministrami,

2) przedsiębiorstwa zatrudniające większą, niż dozwolona w ten sposób liczbę młodocianych pracowników — zobowiązane będą nakazem inspektora pracy do sprowadzenia tej liczby do dozwolonego kontyngentu,

3) wzbronione jest bezpłatne zatrudnianie pracowników młodocianych i to zarówno o ile chodzi o umowę o pracę, jak i o naukę zawodową,

4) wzbronione jest przyjmowanie zapłaty za naukę młodocianych,

5) wysokość wynagrodzenia, pobieranego przez młodocianego winna być ujawniona w umowie o pracę lub naukę zawodową i w specjalnym wykazie młodocianych, który każde przedsiębiorstwo obowiązane jest prowadzić.

6) w razie ujawnienia niezgodności postanowień umów o pracę lub naukę zawodową młodocianych z powyższemi przepisami, umowy takie ulegają rozwiązaniu z winy pracodawcy,

7) młodocianemu należy się jednak zapłata za cały czas przepracowany (wzgl. przebyty w nauce).

8) przepisy karne sformułowane zostają tak samo, jak poprzednio które wymieniliśmy przy omawianiu noweli do ustawy o czasie pracy,

9) wreszcie nowe postanowienie czyni odpowiedzialnym za przekroczenia ustawy kierowników zakładu, a właścicieli w zakładach przez nich niezarządzanych o tyle, o ile zachodzi z ich strony wina.

Czwarta ustawa wprowadza te same przepisy na terytorjum górnośląskiej części województwa śląskiego, gdzie nie obowiązuje polska ustawa o pracy młodocianych i kobiet.

Piąta przewiduje wprowadzenie funduszu kulturalno-opiekuńczego dla robotników w związku z przepisami o umowie o pracę robotników, przewidującemi, że sumy zebrane z kar fabrycznych nakładanych na robotników za wykroczenia drobne w pracy, mają być obracane na cele kulturalno-owiatowe.

Dalsze dwie ustawy dotyczą międzynarodowego ustawodawstwa pracy. Mianowicie rząd wnosi projekt ustawy o ratyfikacji konwencji o wskazywaniu wagi na ciężkich ładunkach (XII konf. 1929 r.) i drugi o ratyfikacji konwencji o czasie pracy w handlu i biurowości (o czasie pracy pracowników umysłowych).

200.000 złotych na drewniaki

Jak wiadomo rząd udzielił Magistratowi pożyczki na wybudowanie 16 domków drewnianych o jednopokojowych mieszkaniach.

Z rozpoczęciem robót budowlanych władze miejskie wstrzymywały się jednakże do czasu uzyskania pierwszych rat pożyczkowych.

Jak się obecnie dowiadujemy ministerstwo skarbu poleciło bankowi gospodarstwa krajowego wypłacić samorządowi pierwsze zaliczki kredytowe. W bieżącym tygodniu istotnie magistrat m. Łodzi otrzymał od BGK. pierwszą zaliczkę pożyczki w wysokości 100.000 zł. w gotówce, oraz 100.000 zł. w obligacjach banku.

Czy potrzebne są umowy zbiorowe?

Wszystko zależy od budowy struktury rozjemczej

Jedną z najpoważniejszych luk w naszem ustawodawstwie socjalnem jest brak ustawy o umowach zbiorowych i o przymusowem rozjemstwie.

A życie wciąż woła.

Każdy zatarg niezałatwiony lub długo trwający, każda komplikacja, powstała na tle nieuregulowanej sprawy płac, wszelkie strajki i lokauty, wszelkie pomysły rozszalałej i niczem nieopanowanej konkurencji panującej w przemyśle i handlu, wszystko to wskazuje na brak ustawowo wprowadzonych umów zbiorowych i rozjemstwa.

To od strony zagadnień gospodarczych.

Dla organizacyj zawodowych sprawa ta nabiera zupełnie specjalnego znaczenia. Umowy zbiorowe zupełnie wyraźnie i ustawowo wyznaczają bardzo poważne i ściśle sprecyzowane miejsce związkowi zawodowemu. Mówiąc innym językiem, ustawa podniesie autorytet, rozszerzy kompetencje i zwiększy zadania organizacyj pracowniczych.

Każdy pracownik danego zawodu będzie skrępowany zobowiązaniami, które zaciągnie i w jego imieniu organizacja, a zatem wytworzy się nowa bardzo realna z codziennem życiem związania więź.

Nie ideologja lub ta czy inna wiara społeczna, a interes wiąże i zmusza do uspołeczniania się.

Możność zawierania umów zbiorowych daje ponadto związkom zawodowym mocny dostęp do życia gospodarczego.

Pewien ułamek ogólnego zakresu wpływów na regulacje rozwoju i prac danej branży zdobywa organizacja pracownicza.

Kiedy mówi się o braku ustaw o umowach zbiorowych, trzeba też chociaż w paru słowach powiedzieć o tem jakbyśmy sobie tę ustawę wyobrażali.

Przedewszystkiem ważne jest ustalenie, kto może zawierać umowę zbiorową. W dzisiejszym okresie sprawa ta nie jest taka prosta.

Jeżeli odpowiemy, związek zawodowy to z punktu nasunie się pytanie który. Czy pepesowski czy enperowski, czy może chrześcijański.

Jeżeli staniemy na tem stanowisku, że delegacja to również nie jest proste, bo znowuż ważne jest, jak ta delegacja będzie wyłoniona.

Jezeli delegacja powstanie z pominięciem istniejących organizacji zawodowych, to automatycznie tracimy poważny plus jaki związki zdobywałyby w postaci wzrostu realnego znaczenia, o którym mówiliśmy wyżej.

Ta utrata plusów sprowadza nawet ujemne skutki, bowiem powstaje jakieś nowe, doraźnie powołane ciało przedstawicielskie, które zaspakaja i reguluje wielką część potrzeb pracowniczych.

Związek zostaje na uboczu, w znacznej mierze staje się zbędny.

Widzimy więc, że moment wprowadzenia w życie umów zbiorowych może być bolesną lekcją dla ruchu zawodowego, pouczająca do czego doprowadza rozbicie i jak bardzo ważną i aktualną jest sprawa scalenia ruchu zawodowego.

Na marginesie sprawy umów zbiorowych, której to kwestji nie sposób wyczerpać w krótkim artykule, chcemy jeszcze w paru słowach omówić zagadnienie powszechności danych umów zbiorowych.

Chodziło o to, czy umowa zawarta na terenie zakładu W. ma być rozciągnięta z mocą obowiązującą na całą daną branżę.

Ponadto ważne są rygory uwalniające możność dowolnego wyrywania się z ram zobowiązań nałożonych przez umowę,

Pożądane byłyby pewne rysy tak, by firma X drogą wystąpień z danego stowarzyszenia gospodarczego, które zawierało umowę nie uwalniała się automatycznie od postanowień tej umowy.

Kwestję tę poruszamy dlatego, że mając bardzo słabe zaufanie do sumienności przedstawicieli kapitału, obawiamy się różnych sztuczek, które w momentach gorszej konjunktóry, drogą pewnych fikcyj formalno tytularnych będą sprowadzać treść i moc umów zbiorowych do zera.

W tym zakresie specjalnie ważne będą postanowienia organicznie związanej z ustawą o umowach zbiorowych, ustawy o rozjemstwie.

Bez ustawowo zagwarantowanego rozjemstwa niema umów zbiorowych, a przynajmniej są one niepotrzebne.

Konstrukcja aparatu rozjemczego zadecyduje o społecznej doniosłości ustawy o umowach zbiorowych.

Nauczyciele demokracji

Prasa opozycyjna, szczególnie endecka pobrzmiewa szyderstwem, że sanacja „spuściła z tonu", że „stosunek jej do opozycji złagodniał", że w Sejmie byli przygnębieni, pozbawieni zwykłego temperamentu i humoru. A dalej, biorąc jako punkt wyjścia wywiad z wice-marszałkiem Carem, ironizują rzekomo zmianę poglądów sfer rządowych na użyteczność parlamentu, który przestaje być zawadą a może być pomocą w pracy państwowej, słowem — endecja sygnalizuje w swoich organach i organkach „przełom" w sanacji, chęć zawarcia sojuszu z tą czy inną opozycyjną grupą oraz zwiększenie szacunku dla sejmu.

W istocie nikt Sejmem jako instytucją nie pomiatał. Nie należy fałszować faktów Krytyka i to ostra dotyczyła gospodarki sejmowej, rozpanoszenia się suwerenów, ich szantażowania, władzy wykonawczej intryg partyjnych, targów politycznych o władzę i t. p. Ale nie chodzi nam w tej chwili o demonstrowanie grzechów sejmowych. Lato zrobiło częściowo swoje, ludzie dojrzewali do swoich obowiązków, dziś wygląd Sejmu poważniejsze czyni wrażenie niż przed laty. To niewątpliwie.

Sprawą, która nas tu interesuje są przezabawne pretensje endeków do obrony Sejmu, jako instytucji i ataki na ludzi rządu. Ci ludzie zupełnie już zapomnieli, że sternicy dzisiejszej Polski wszyscy prawie wyrośli z twardych, krwawych, często męczeńskich bojów o niepodległość, — wszyscy wyszli z ducha najgorętszych umiłowań demokracji i jej urządzeń, radykali i postępowcy, których endeckie drobromieszczaństwo z przed wojny na każdym kroku za ową postępowość szczuło i potępiało. Ci sami endecy, którzy jako wyraziciele oportunistycznych interesów zamożnych warstw, — odżegnywali się od wszelkich rewolucji, „niepraworządnych" spisków i radykalnych programów przyszłego ustroju Polski, której jeszcze nie było — ci sami, powtarzamy, endecy stają na straży najczystszej wody parlamentaryzmu, najradykalniejszych zasad demokracji, ba idą ręka w rękę z socjalistami w walce z rządem.

Czyż to nie zabawne? I kto tu ma więcej praw do gadania na temat demokracji i parlamentarnego przedstawicielstwa Kto komu ma tu dawać nauki w dyskusji nad znaczeniem Sejmu? Czy ci, co całe życie walczyli, niepomni ofiar, życia, krwi, mienia, ludzie wypróbowani w instyktach społecznych kazamatami, Sybirem, torturą — czy oportunistyczne i bezpieczne sobki drżące przed ryzykiem, „nielegalną" robotą i „wywrotowymi" radykałami? Przecie przed wojną stosunek endecji do działaczy i bojowników niepodległości bez mała podobny był do dzisiejszego ich stosunku do komunistów.

Kto więc, pytamy, ma tu większe prawo do zabierania głosu w sprawie demokratycznych urządeń państwa, kto dał większy dowód szczerości w walce o byt tych instytucyj — a kto się tylko w spokoju i wygodzie zagnieździł w tych instytucjach?

Zabawne to jest, ale i ponure trochę.

Ku pamięci panów opozycjonistów

Niech sobie przypomną

Między obozem, popierającym rządy pomajowe, a opozycją, istniało przez szereg lat takie ustosunkowanie i taki podział funkcyj: — pierwsi pracowali, — drudzy „krytykowali". Pierwsi brali na siebie odpowiedzialność, drudzy byli zupełnie od niej wolni, — pierwsi zajmowali najtrudniejsze pozycje na froncie gospodarczym i politycznym, drudzy ograniczali się do ostrzeliwania tych pozycyj, — pierwsi tworzyli, drudzy żyli negacją, — pierwsi korzystali z doświadczeń i dostosowywali się do zmieniających się wciąż konjunktur ekonomicznych, drudzy zaś wygłaszali teoretyczne „rady" i wytykali rzekome „błędy".

Przyszedł wreszcie czas, kiedy można już było na konkretnych sprawdzianach zmierzyć, czy owa „krytyka" i owe sławetne „rady" opozycji były słuszne, — czy też słusznem było to, co pozytywnie zdziałały rządy pomajowe.

Ten czas konkretnych sprawdzianów nadszedł w lecie r. b.. kiedy światowy kryzys ekonomiczny i walutowy spowodował załamanie się gospodarki finansowej takich potęg, jak Anglja, Niemcy i szereg starych, doskonale pod względem finansowym ufundowanych państw. I tu właśnie dowolnie okazało się, że wszystkie krzyki i hałasy opozycji, jakoby rządy pomajowe prowadziły do „klęski", — były fałszywe, kłamliwe, zawodne. Wręcz przeciwnie, — okazało się, że rządy pomajowe wyprowadziły właśnie Polskę z katastrofalnej toni, w której omal nie ugrzęzła ona na wiosnę 1926 roku.

Nic lepiej nie charakteryzuje różnicy, istniejącej między sytuacją obecną, a tą, w której Polskę stawiały rządy „konwentu senjorów", rządy sejmokracji, — jak uprzytomnienie sobie tego, co państwo przeżywało na wiosnę 1926 roku, — i zestawienie z tem, co obecnie przeżywa w tak przełomowym momencie krachu walutowego funta i wyrzeczenia się przez Anglję oparcia banknotów o złoto.

Przypomnijmy więc owe tragiczne, wręcz, przesiąknięte nastrojami paniki chwile, kiedy skarbem państwa zawiadywał z ramienia „koalicji" sejmokratycznej p. Zdziechowski i kiedy (26 marca 1926 r.) na trybunie sejmowej rozkładał on bezradnie ręce, tak charakteryzując ówczesne położenie:

> „...Jest rzeczą zupełnie jasną, że w warunkach, w jakich my się dziś znajdujemy, nie mając podstaw do kredytu zagranicznego, nie mając dostatecznych rezerw w Banku Polskim, nie mając kapitałów, a mając wskutek tego nadmierną stopę procentową w kredycie, warsztaty produkcji obciążone wysokiemi kosztami administracyjnemi, ubezpieczeniami socjalnemi i tą wysoką stopą procentową, mając to napięcie bezrobocia, jakie jest — chcieć kierować finansami państwa w tego rodzaju warunkach, nie będąc uzbrojonym w środki do równowagi budżetowej, jest to zupełna fikcja"..

W tak czarnych, beznadziejnie ponurych barwach odmalował sytuację na przedwiośniu 1926 roku wydelegowany przez sejmokrację do rzadzenia finansami państwa ówczesny minister Zdziechowski. W rzeczywistości zaś, — sytuacja, w jaką partje sejmowe wpędziły kraj, była od tego obrazu, namalowanego przez p. Zdziechowskiego, jeszcze gorsza i jeszcze groźniejsza. Sytuacja finansowa była tego rodzaju, że poczęto już mówić o konieczności poddania państwa pod kontrolę Ligi Narodów. Wyrazem tragicznego położenia ekonomicznego były i ówczesne notowania giełdowe — dnia 1-go maja 1926 r. dolar w obrotach bankowych kosztował 9,70 zł., w płaceniu prywatnem zaś aż 10 zł. i 38 groszy.

A przypomnijmy sobie, co w tymże dniu 1-go maja 1926 roku dosłownie pisał w swym organie główny leader endecji pan Roman Rybarski:

> „Wszyscy dobrze o tem wiedzą, że nasze niedomagania pochodzą z naszych błędów... Jeśli chcemy uzyskać zaufanie zagranicy, musimy na to zaufanie zarobić. Gdy zaś się szerzy poglądy, że do niczego nie jesteśmy zdolni, to wówczas pogrążamy się głębiej w naszych niedomaganiach. Pomoc obca jest bardzo daleko, a tymczasem szerzy się apatja i zwątpienie..."

Apatja... zwątpienie... bezradność... fikcja... Oto, jakim był finał rządów sejmokracji i jakiem było nastawienie bankrutów tego ponurego okresu w przededniu wyzwolenia Polski przez Józefa Piłsudskiego z pod ich „opieki".

Zestawmy to z sytuacją obecną. Biadania ówczesnego ministra skarbu i rozpaczliwe słowa leadera endecji porównajmy z tem poczuciem spokoju, siły i wiary, jakie cechują całą działalność obecnych, odpowiedzialnych za budżet nasz i walutę kierowników rządu.

Bijąca w oczy różnica jest najwymowniejszym sprawdzianem faktu, że przeszło 5-letni okres rządów pomajowych w Polsce to nietylko ratunek państwa przed grozą załamania się, ale że to realna i mocna podstawa całej przyszłości.

RADA MIEJSKA

W ubiegły czwartek odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którem przegłosowano wprowadzenie zmian do budżetu na rok 1931/32.

Frakcja N. P. R. głosowała przeciwko budżetowi, w którem uwzględnione są bogate subsydja dla „swoich", a nie są uwzględnione potrzeby biedy i nędzy robotniczej.

Na wstępie wybrano komisję doradczą przy biurze spisu powszechnego. Z frakcji N. P. R. wybrano kolegę Franciszka Waszkiewicza.

Wreszcie przystąpiono do zatwierdzenia obrachunku Zarządu m. Łodzi na rok 1930/31.

Referował sprawę r. Hartmann (P.P.S.).

Radny Wojewódzki w swem przemówieniu wskazywał, że Magistrat nie przygotował dostatecznych materjałów, by radni mogli się należycie zorjentować w wykonaniu budżetu. Ale i z tego niekompletnego materjału widać, że Magistrat zadłużył Miasto na sumę blisko 5 miljonów, że nie wykonał budżetu w pozycjach tak ważnych, jak dożywianie dzieci w szkołach i niemowląt biednych matek. Wskazywał następnie na olbrzymie przekroczenia, sięgające czasem 4 krotnej preliminowanej sumy. Jednem słowem, widoczne jest, że Magistrat z budżetem postępuje podług swego widzimisię.

Oczywiście, że frakcja N. P. R. za tak wykonanym budżetem, chociaż uchwalonym przez posłuszną Magistratowi większość, głosować nie może.

W odpowiedzi prez. Ziemięcki wskazywał, że czasy wyjątkowe usprawiedliwiają niewykonanie budżetu.

Raz jeszcze zabrał głos r. Wojewódzki i wskazał, że czasy nie usprawiedliwiają poważnych deficytów w gospodarstwie rolno-leśnem, kinie, które podatku nie płaci, pralni i innych instytucjach, jakoby samowystarczalnych, a tendencja Magistratu, by oszczędzać na biedzie ludzkiej — nie może być uznana za słuszną.

Posłuszna Magistratowi większość socjalistyczna obrachunek zatwierdziła.

Następnie jednogłośnie był przyjęty nagły wniosek, wzywający Magistrat do starań u władz o zniesienie sezonu martwego dla robotników sezonowych.

Na tem posiedzenie zakończono.

Robotnik tylko we własnym, spółdzielczym sklepie kupować może. O tem pamiętajmy: to mówmy swoim żonom i córkom.

O ratunek
finansowy świata

Prezydent Stanów Zjednoczonych A. P. Hoover zwołał Konferencję przedstawicieli państw w sprawie ratowania finansowego Europy.

Wielka Konferencja ma zadecydować o najbliższych posunięciach polityki amerykańskiej.

Prasa amerykańska przypisuje tej konferencji niezwykle doniosłe znaczenie. Nie należy dziwić się pośpiechowi — piszą dziennikarze — albowiem każda godzina jest droga i tylko szybkość decyzji może uratować świat przed katastrofą gospodarczą.

Na konferencji w Białym Domu ma być ostatecznie załatwiona sprawa „złotego standardu", zawieszenia zbrojeń, funduszu dla bezrobotnych oraz będzie poruszone zagadnienie reparacyj wojennych.

Według prasy wszystko to pozostaje w związku z projektem przedłużenia moratorjum z jednego roku do 3 lat.

Projekt ten wywołuje sprzeczne komentarze. Niektórzy politycy twierdzą, że prezydent Hoover natrafi na wielkie trudności. Złośliwi posuwają się nawet tak daleko, iż usiłują wmówić, jakoby prezydent Hoover dlatego przedłuża moratorjum od lat trzech by przesunąć zakończenie tego okresu poza termin wyborów prezydenta St. Zjednoczonych.

Korespondenci przypominają, iż poza tem prezydent Hoover nosi się z zamiarem zwołania światowej konferencji w sprawie skreślenia długów wojennych.

Zjazd delegatów
Okręgu Łódzkiego Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę"

W niedzielę, dnia 4 października r. b. w Łodzi w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 91 odbył się Walny Zjazd delegatów Okręgu łódzkiego Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę". W Zjeździe brało udział około 60 delegatów z poszczególnych Kół Okręgu Łódzkiego.

Wydział Wykonawczy Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę" reprezentował prezes Wydziału Wykonawczego ZPMP „Orlę" kol. Stanisław Dąbrowski.

Zjazd rozpoczął się o godz. 10-ej, który zagaił kol. Michałkiewicz, dotychczasowy Kierownik Okręgu, witając prezesa W. W. i obecnych na sali członków R. N. oraz przybyłych na Zjazd delegatów.

Zjazdowi przewodniczył kol. Bolesław Pawlak, sekretarzowali: kol. Dubilasowa Izabella i kol. Tomaszewski Kazimierz.

Treściwy referat organizacyjny wygłosił prezes Wydziału Wykonawczego kol. Stanisław Dąbrowski, który zobrazował działalność „Orlęc a" na terenie Łodzi, uwypuklając niektóre niedociągnięcia.

Po referacie kol. Dąbrowskiego, sprawozdanie z działalności zdawał kol. Antoni Michałkiewicz, a następnie sprawozdania zdawali skarbnik, sekretarz i przedstawiciel Sądu Koleżeńskiego. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej odczytał kol. Bolesław Kozłowski, poczem przystąpiono do generalnej dyskusji, która trwała około 3-ch godzin. W dyskusji zabierali głos prawie wszyscy delegaci.

Po omówieniu spraw organizacyjnych i przyjęciu całego szeregu wniosków, przystąpiono do wyboru władz Zarządu Okręgu Z. P. M. P.

W rezultacie przeprowadzonych wyborów, do Zarządu wybrani zostali:

Kol. Czernielewski Piotr — jako prezes,
„ Kruś Mieczysław — vice prezes,
„ Termanowski Mieczysław — sekretarz,
Kol. Szewczyk Stanisław — skarbnik,
„ Pawlak Bolesław — gospodarz,
Bończyk Tadeusz i Myszkowski Czesław jako ławnicy.

Do Komisji rewizyjnej weszli: Kol. Kol. Kobusiński Jan, Jamroziak Józef i Tomaszewski Kazimierz.

Do Sądu Koleżeńskiego weszli: Kol. Kol. Czerwiński Władysław, Neuman Bolesław Sędkiewicz Feliks, Ludwisiak i Rychter Edward.

Po zakończeniu Zjazdu zebrani odśpiewali hymn „Orlęcia".

Czyś już zapłacił prenumeratę?

Uroczyste otwarcie
lokalu Związku Związków Zawodowych

W niedzielę 5 b. m. odbyła się w Łodzi podniosła uroczystość — otwarcia lokalu Rady Okrędowej Związku Związków Zawodowych, organizacji, jednoczącej wszystkie niemal związki robotnicze i pracownicze w Polsce. Otwarcie to, przy ulicy Piotrkowskiej 64, było jeszcze jednym etapem w rozwoju skonsolidowanego ruchu robotniczego w Polsce.

Tłumy robotników zalały podwórze domu w którym mieści się nowy lokal Rad Okręgowej. Na otwarcie przybyli między innymi posłowie dr. Fichna i Lipiński, b. premjer Moraczewski, okręgowy inspektor pracy inż. Wojtkiewicz oraz szereg zaproszonych gości.

O godzinie 10 rano nastąpiło otwarcie nowego lokalu. Po przemówieniu powitalnem, wygłoszonem przez posła dr. Fichnę, zabrał głos b. premjer Moraczewski, który wygłosił wspaniałą i niezwykle interesującą mowę, świetnie przeprowadzając analogję pomiędzy Anglją a Polską.

— W tym lokalu — rozpoczął p. Moraczewski — nie powinny mieć miejsca waśnie i kłótnia. Zbudowaliście go po to, aby wspólnie pracować jedynie i wyłącznie dla dobra klasy robotniczej.

Minął szczęśliwie w Polsce okres, gdy u rządu stały zawsze partje polityczne. To jedna, to druga partja była wówczas u władzy. Nie kierował niemi interes państwa. Wszystkie sprawy, najbardziej zasadnicze i ważne dla naszej państwowości, rozpatrywane były pod kątem widsenia partyjnych interesów.

Dziś okres możnowładztwa partyjnego mija na całym świecie. Klasycznym przykładem tego jest Anglja. I w Anglji przez 300 lat stały u steru rządu partje polityczne. Rządziły naprzemian partja konserwatywna bądź partja liberałów. Robotnicy nie mieli swej organizacji politycznej, zjednoczeni tylko w związkach zawodowych, Trade - Unionach. Po wojnie dopiero powstała w Anglji partja robotnicza, która odrazu zajęła przodujące stanowisko w życiu państwowem i od tego czasu u rządu stali naprzemian konserwatyści i labourzyści — liberałowie nie odgrywali zasadniczej roli, będąc tylko języczkiem u wagi.

Gdy jednak przyszedł kryzys, Anglja zrozumiała, że ponad interesami partji stoi interes kraju. I oto złączyły się wszystkie ugrupowania, by wspólnie pracować dla dobra swej ojczyzny. Znaleźli się ludzie wielcy, którzy zrozumieli, że wówczas, gdy państwo stoi na skraju przepaści, nie może być mowy o interesach partyjnych i poświęcili te interesy, by wspólnie ratować kraj. Ale cóż się wówczas stało? Partje nie mogły przeboleć utraty swych wpływów. I oto tych ludzi wielkich, którzy całe swe życie oddali pracy dla dobra klasy robotniczej, ludzi, którym zawsze przyświecał jasny i wyraźny cel w życiu—Mac Donalda, Snowdena i Thomasa wyrzuciła ze swych szeregów partja, dlatego, że nie chcieli oni, by ludność pracująca stała zdala od życia politycznego Anglji w krytycznej chwili; dlatego, że uważali oni, że ludność robotnicza musi wespół z innemi warstwami społecznemi, przyczynić się do dźwignięcia kraju z chaosu gospodarczego.

U nas była niemal zupełnie podobna sytuacja. Gdy przyszły chwile ciężkie, naród uznał konieczność konsolidacji. Zrozumiał, że partyjnictwo nie przyniesie mu pożytku. Nie wszyscy zdają sobie jeszcze sprawę z tej konieczności historycznej. Ale już dziś grupy złączyły się dla wspólnej pracy, dla dobra państwa i dobra klasy robotniczej. Albowiem interes klasy robotniczej ściśle związany jest z interesem państwa. I dlatego życzę Wam raz jeszcze by w tym lokalu nie było miejsca na waśnie partyjne, lecz tylko dla pracy dla dobra Polski i klasy pracującej.

Huczne oklaski były odpowiedzią na przemówienie b. ministra Moraczewskiego. Po obejrzeniu lokaju, wszyscy zebrani udali się do sali Filharmonji, gdzie odbyła się akademja.

Akademję zagaił poseł dr. Fichna. Następnie b. minister Moraczewski wygłosił przemówienie na temat ogólnoświatowego kryzysu i konieczności konsolidacji ruchu zawodowego w Polsce. „Legjony w pieśni" — wiązankę wszystkich utworów, które wyczarowały legjony polskie — wykonał chór śpiewaczy im. Moniuszki z współudziałem orkiestry pod batutą p. Karola Prosnaka. Piękne deklamacje wygłosili Marja Światłoniówna i Stanisław Skalski, artyści teatru popularnego w Łodzi.

Sprawy gospodarcze wypierają politykę
Polska zrobiła to już dawno

Od pewnego czasu, powiedzmy ściślej, od chwili, gdy kryzys gospodarczy zagroził już nietylko dobrobytowi państw i narodów, ale wprost ich istnieniu, sprawy gospodarcze wysunęły się na plan pierwszy, zarówno wewnątrz państwa, jak i na terenie międzynarodowym. Z tą chwilą przeszły na drugi plan dotychczas uważane wszędzie za najważniejsze i jedyne, o których warto mówić w stosunkach pomiędzy państwami, zagadnienia polityczne. A im więcej kryzys, bieda i bezrobocie cisną świat, tem głośniej jest ze sprawami gospodarczemi, tem większą do nich wszyscy przywiązują wagę. Bo, co tu gadać o polityce, gdy głód w oczy coraz natarczywiej zagląda?

Wprawdzie nacjonaliści niemieccy wciąż pobrzękują groźnie wojenną szabelką, a i austrjackim helmwehrowcom, mimo biedy, nie wywietrzały jeszcze zbrojne pomysły przywrócenia Wszechgermanji z połączonych Niemiec, Austrji i... połowy Europy pod ich panowaniem, ale nikt już tych „baniek mydlanych" przecież nie bierze na serjo.

I oto widzimy jak kryzys dokonuje na świecie cudów. A więc, Anglja, ta wspaniała i potężna do niedawna „królowa mórz", która z lekceważeniem patrzyła na świat cały, a już przedewszystkiem na kolorowe rasy „dzikusów", ta Anglja ugięła się i cofnęła przed jednym buntem marynarzy, z których żelaznej dyscypliny i wierności tak była dumna; ta Anglja poszła na najdalsze ustępstwa wobec żądań hindusów; ta Anglja, w panicznym strachu, patrzy jak funt szterling, ów „najmocniejszy pieniądz świata" spada na łeb, na szyję; ta Anglja wreszcie z utęskieniem liczy na francusko-amerykańską pomoc w nieszczęściu...

A więc dalej, kraj dobrobytu i rozrzutności, Ameryka, z głodu ściska coraz hardziej pasa redukcyj i oszczędności, o jakich się dotychczas nikomu nie śniło...

A więc wreszcie obecnie nastąpił akt którыby niedawno jeszcze zadziwił cały świat: Niemcy, zgrzytające zębami na samo wspomnienie Francji, zgodnie podały jej rękę, oświadczając ustami swego rządu iż chcą współpracy francusko-niemieckiej na polu gospodarczem. Jak już donosiliśmy, stworzona zostaje stała komisja niemiecko-francuska, mająca ułatwić zbliżenie pomiędzy temi państwami...

I trzeba było światowej katastrofy kryzysowej, by w państwach i społeczeństwach zwyciężyła świadomość, że życie gospodarcze jest niemniej ważne, ba, ważniejsze, niż polityka... Z dumą przeto możemy stwierdzić, o ile pod tym względem wyprzedziła Polska inne państwa.

U nas już od chwili dokonanego przez Marszałka Piłsudskiego przewrotu majowego z roku 1926 — w kąt poszła polityka a na czoło zagadnień rząd wysunął zagadnienia państwowe, interesy ogólne, sprawy gospodarcze. Te właśnie sprawy, które dopiero dziś przestają być w innych państwach owym upośledzonym „kopciuszkiem".

I oto dlaczego istniejąca zaledwie jedenaście lat, Polska niepodległa lepiej niż inni, przygotowana do odparcia kryzysu wychodzi z tej walki zwycięsko, gdy chwieją się takie potęgi, jak Anglja, Ameryka i Niemcy...

ZASTANÓW SIĘ!

Czy wolno Ci krzywdzić pismo przez zaleganie z opłatą prenumeraty?

Czy wiesz o tem, że stajesz się gorszym od kapitalisty, jeśli ociągasz się z wykonaniem obowiązku każdego prenumeratora?

Z życia Organizacyjnego

Zebranie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy

W piątek, d. 9 października r.b. o godz. 7 m. 30 odbędzie się w lokalu własnym, ul. Piotrkowska 91, Posiedzenie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy w Łodzi.

O punktualne przybycie prosi

ZARZĄD.

Komunikat

Zarząd Główny Polskiego Zw. Robotników Przemysłu Włókienniczego „Praca" zawiadamia, iż

Ogólny Zjazd Związkowy

wyznaczony pierwotnie na 27 ub.m.

odbędzie się 25 października

w Łodzi, w Sali Rady Miejskiej.

Sprawozdanie finansowe Związku zostanie rozesłane oddziałom przed Zjazdem.

Za Zarząd Główny
Przewodniczący: L. Waszkiewicz
Sekretarz: Socha.

Dzielnica Wodna

W sobotę dnia 10 października 1931 r. o godz. 7-ej wieczorem w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 91 odbędzie się konferencja członków — sprawy bardzo ważne.

O liczne i punktualne przybycie członków prosi Zarząd.

Dzielnica „Chojny"

W sobotę, dnia 17 października r. b. o godzinie 6-ej wieczorem odbędzie się posiedzenie Zarządu wraz z dziesiętnikami w lokalu Dzielnicy przy ul. Odyńca 22.

Zarząd.

Dzielnica „Chojny"

W niedzielę, dla 18 października r.b. o godzinie 10-ej rano w lokalu dzielnicowym przy ul. Odyńca № 22, odbędzie się Konferencja polityczna.

Referat wygłosi kol. inż. Wojewódzki.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Dzielnica Zielona.

Zarząd Dzielnicy Zielonej urządza w dniu 18 października b. r. o godz. 3-ej po południu w lokalu N.P.R.-L. przy ulicy Piotrkowskiej 91, dla członków i ich rodzin

HERBATKĘ KOLEŻEŃSKĄ

na którą uprzejmie zaprasza Sz. Koleżanki i Kolegów Zarząd.

Konferencja Dzielnicy Zielonej i Wodnej

Zarządy Dzielnic Zielonej i Wodnej zwołują w sobotę dnia 10 października r.b. o godz. 7 wieczorem w Klubie przy ulicy Piotrkowskiej 91. Konferencję, na której referat polityczny wygłosi kol. Samborski.

Obecność członków Dzielnic obowiązkowa.

Koło VIII „Orlęcia"

Komisja Organizacyjna zawiadamia członków Zjednoczenia, iż w dniu 11-go października r. b. o godz. 4 pp. w lokalu Z. Z. Z. przy ul. Piotrkowskiej 64 odbędzie się

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE

w celu wybrania władz Zarządu nowozorganizowanego Koła VIII-go Z. P. M. P. „Orlę" w Łodzi.

Baczność! Koło Pracowników Miejskich

W sobotę, dnia 10 października r. b. o godz 7-ej wiecz. w Klubie przy ulicy Piotrkowskiej 91, odbędzie się łączna konferencja z Dzielnicą Zieloną i Wodną, na której referat polityczny wygłosi kol. Samborski.

Obecność członków Koła obowiązkowa. Zarząd.

Zarząd Koła Kobiet N.P.R.-Lew.

zwołuje Konferencję Koła w dniu 11 - X - 31 r. o godzinie 4 po południu w lokalu przy ul. Piotrkowskiej № 91.

Obecność wszystkich członkiń obowiązkowa. Zarząd.

Uwaga, Skarbnicy!

Podaje się do wiadomości, że skarbnik Zarządu Okręgowego urzęduje w piątki od godz. 18.30 do 20. Skarbnicy dzielnic i Kół winni dokonywać wszelkie rozliczania organizacyjne podczas godzin urzędowania.

Czy stłuc termometr światowej gorączki?

Coraz głośniej o zamknięciu giełd światowych

Proces przewłaszczania, który znamionuje cały okres kryzysu, dokonuje się w ostatnim czasie na świecie z coraz większą siłą i w przyspieszonem tempie.

RUINA PRZEZ NOC

Ogromne majątki i walory zmieniają właściciela. Ludzie bogaci stają się przez noc nędzarzami, cały ich dorobek idzie pod młotek licytacyjny egzekutora czy meklera giełdowego.

Obok niewypłacalności najlepszych firm, zjawiła się niewypłacalność banków, a łącznie z tem idzie nieprawdopodobna zupełnie deprecjacja walorów, obligacyj i pożyczek.

Całe masy tych walorów dostaje się dzień po dniu przymusowo lub licytacyjnie na giełdę, a proces ten zamiast słabnąć, przybiera coraz bardziej na sile.

Gdzie są jego źródła?

Powszechny run na banki, jaki istnieje dziś na całym niemal świecie, zmusza je do ciągłego upłynniania aktywów, a więc do wyzbywania się walorów, które najłatwiej uruchomić.

Nadto olbrzymie pakiety płyną licyracyjnie od zbankrutowanych instytucyj i przedsiębiorstw. Masa likwidacyjna instytucyj bezpośrednio idzie do maklera giełdowego.

Także ze strony lombardu papierów lub walorów niecałkiem wpłaconych po bankach, jest duży nacisk na giełdę. Ogromna deprecjacja papierów spowodowała że najwyższe swego czasu pokrycie lombardowe stało się niewystarczające, a w braku pokrycia banki sprzedają papiery przymusowo na giełdzie, chcąc przynajmniej częściowo pokryć swe pretensje.

Nadewszystko zaś działa szalejący na świecie żywioł nieufności, nieufności do wszystkiego i wszystkich — co powoduje pęd do masowej realizacji walorów. Nikt nikomu nie dowierza, jeden boi się drugiego, a tytuł prawny traktuje się jako świstek papieru.

Kryzys obecny przestał już być kryzysem gospodarczym, czy finansowym, a stał się głębokim kryzysem moralnym, nadgryzającym korzenie całej budowy społecznej.

NIEPRAWDOPODOBNY SPADEK NAJLEPSZYCH WALORÓW

To też zgoła nieprawdopodobna jest deprecjacja walorów, jaka nastąpiła na świecie. Najlepsze akcje w Nowym Jorku, czy w Berlinie przedstawiają dziś 1/3, 1/4, a nawet 1/5 część wartości z okresu przedkryzysowego. Ten sam los dzielą także obligacje szeregu państw, zarówno europejskich, jak i egzotycznych.

Istnieje dziś pokaźny poczet papierów zgoła niesprzedażnych, t. j. nie znajdujących wogóle nabywców na giełdzie.

Szereg obligacyj egzotycznych, australskich lub południowo-amerykańskich, które swego czasu były specjalnie uprzywilejowane kursowo, stał się niemal bezwartościowy, kursa ich dziś wynoszą przeważnie kilkanaście procent nominalnej wartości.

KREDYT SZEREGU PAŃSTW — DWADZIEŚCIA KILKA PROC.

Ale i pożyczki europejskie, jak niemieckie, austrjackie, bałtyckie, węgierskie, jugosłowiańskie wynoszą dziś w Nowym Jorku zaledwie 1/3 część nominału. 7-mioprocentowe papiery niemieckie i węgierskie stoją trzydzieści kilka (niektóre nawet dwadzieścia parę) procent nominału t. j. dają oprocentowanie dwudziestu kilku procent wartości giełdowej. (Należy z zadowoleniem stwierdzić, że papiery polskie w Nowym Jorku trzymają się stosunkowo nieźle).

Nawet papiery dotychczas poczytywane za niewzruszalne, np. obligacje szwajcarskie, angielskie, szwedzkie i duńskie spadły o kilkanaście, gdzieniegdzie o dwadzieścia kilka procent w stosunku do kursów z przed kilku tygodni.

GIEŁDY ŹRÓDŁEM NIEBYWAŁYCH ZABURZEŃ!

Nie dziw, że w tych warunkach wiele giełd światowych jest zamkniętych, częściowo lub całkowicie, formalnie lub faktycznie przyczem wciąż mówi sie o zamknięciu dalszych giełd. Coraz głośniej mówi się o zamknięciu giełd w Stanach Zjednoczonych, ponieważ stosunki, które się tam wytwarzają, nie przedstawiają już obrazu giełdy, ale są zorganizowaną formą masowej rzezi, powszechnej licytacji i egzekucji.

Giełda staje się dziś źródłem niebywałych zaburzeń i spustoszeń. Tranzakcje giełdowe mają bowiem nietylko charakter licytacyjny, pozbawiający publiczność jej zaoszczędzonego grosza, ale są dalszem źródłem niewypłacalności banków, towarzystw lokacyjnych, instytucji ubezpieczeniowych itd.

Bo przecież majątek współczesny jest w większej części upłynniony, t. j. krąży we formie akcyj, udziałów, listów zastawnych, obligacyj i pożyczek. Walory te stanowią olbrzymie pozycje instytutów oszczędnościowych, instytucyj hipotecznych ubezpieczeniowych i t. d.

Pozycje te zostają zdeprecjonowane w bilansach, a bilansowanie ich wedle obecnych kursów, jak to wymaga ustawa mogłoby wykazać niejednokrotnie tak olbrzymie straty dla towarzystwa, iż musiałoby ono zgłosić upadłość.

Toteż na całym świecie powstaje dziś doniosły problem, jak uregulować bilansowanie walorów giełdowych w instytucjach bankowych i lokacyjnych na rok najbliższy Przecież dla towarzystwa, pobierającego w dalszym ciągu normalny kupon od obligacyj państwowej, która przedstawia dziś $^1/_2$ część pierwotnej wartości, w rzeczywistości nic się nie zmieniło, o ile towarzystwo nie musi papieru tego zrealizować.

A jednak bilansowanie wedle dawnych nieistniejących dziś kursów stanowi niebezpieczeństwo dla wierzycieli tych instytucyj, stwarza niebezpieczny precedens na przyszłość, stwarza bowiem fikcję czegoś, co nie istnieje.

Jak wyjść z tego dylematu?

Czy rozbicie tego termometru, jakim jest giełda, jest właściwą metodą zwalczania gorączki, która toczy organizm finansowy świata? Czy wytrzyma wielki proces masowego przywłaszczenia, który z każdym dniem przybiera na sile?

Proces ten jest przeważnie przymusowy, ale także w dużej mierze dobrowolny.

WALKA OPTYMISTÓW Z PESYMISTAMI

Brak zaufania powoduje, iż ludność dobrowolnie bez żadnego przymusu lub nacisku z zewnątrz wyzbywa się dobrych walorów, idąc za owczym pędem lub denerwując się kursami, wyczytanemi w cedule.

Nie możemy i nie chcemy udzielać żadnych rad w przedmiocie lokaty kapitałów, którą to sprawę każdy roztrzygnie sobie sam wedle swego upodobania, temperamentu i skłonności. Niemniej jednak należy przestrzec przed owczym pędem, który deprecjonuje najlepsze walory i który musi być źrodłem strat dla tych, którzy pędowi temu ulegają.

Czarnowidztwo nigdy nie było dobrym interesem, a było źródłem wielu strat.

Jak wszędzie indziej, tak i tu następuje ciche zmaganie się pomiędzy optymistami i pesymistami. Optymiści kupują papiery za bezcen, pesymiści papierów tych za bezcen się wyzbywają.

Zobaczymy, kto z nich wygra, kto na tem wyjdzie lepiej? — Czy zwycięży wiara w siły organizacyjne świata, czy też niewiara i nieufność — rozsądek i opanowanie, czy namiętność i strach?

Świat pracy staje do walki z importem

Po kraju rozlać się powinna fala energicznej propagandy wyrobów krajowych i walki z produktami obcemi. Należy kłaść codziennie, co godzina, ne każdym rogu ulicy, w oczy i uszy kupującej pucliczności, a przedewszystkiem kobiet, przez których ręce przechodzi najwięcej wydatkowanych pieniędzy, hasła krótkie, lecz dobitnie charakteryzujące szkody wyrządzone przez kupowanie zagranicznyyh towarów. Należy przypominać, że każdy kupiony metr tkaniny zagranicznej to kęs chleba zabrany polskiemu robotnikowi, każda kupiona para butów, kawałek mydła czy flakon perfum wyrobu zagranicznego, to łyk mleka odebrany dziecku polskiego robotnika, w każdym kupionym przedmiocie pochodzenia zagranicznego, a wyrabianym również w kraju, mieści się uncja głodu, łez, rozpaczy i nędzy polskiego robotnika i pracownika.

Te lapidarne zdania o szkodliwości konkurencji zagranicznej muszą być wtłoczone w głowy naszego społeczeństwa.

Wiemy, że konsumcja artykułów zagranicznych pozbawia pracy naszych robotników. To wystarczy, aby import (wwóz) uznać za wroga Polski.

Rząd, skrępowany umowami międzynarodowemi nie może zakazać wwozu towarów zagranicznych bez narażania się na komplikacje międzynarodowe. Ale społeczeństwo może i musi dać odpór inwazji obcych towarów, które pustosząc nasze warsztaty pracy, doskonale zastępują nieprzyjacielskie armaty i pociski.

Świat pracy wyczerpany redukcjami płac i bezrobociem, nie odgrywa już zbyt wielkiej roli w konsumcji. To też walka z importem musi być rozciągnięta na wszystkie warstwy społeczne. Przedewszystkiem należy wpłynąć na kupców, by zaniechali sprowadzania produktów zagranicznych. Narazie wystarczy, gdy związki użyją do tego celu perswazyj, wykazując całą szkodliwość importu. Gdy jednak słowa nie pomogą świat pracy znajdzie argumenty bardziej przekonywujące.

Narazie rozpoczynamy akcję hasłem: Precz z wyrobami zagranicznemi. Kupujemy tylko przedmioty, wykonane rękami polskiego robotnika.

Walka o kieszeń i dusze spożywcy

Między handlem prywatnym [a sklepami spółdzielczymi istnieje stały stan wojny. Stawką w tej wojnie jest kupujący — spożywca. Kupcy starają się zatrzymać u siebie klijentów, aby z nich ciągnąć dochód — Spółdzielnie dążą do zorganizowania wszystkich ludzi pracy, aby oni wspólnemi siłami zaspakajali swoje potrzedy lepiej i uczciwiej, niż to jest naogół w świecie handlowym praktyktowane i chcą przez sklepy spółdzielcze nauczyć ich społecznego oszczędzania.

Ten stan wojny zaognił się mocno w okresie kryzysu gospodarczego. Ludzie obecnie mają mniej pieniędzy i mniej mogą kupować. Poszczególni kupcy starają się utrzymać swoje obroty, mimo pogłębiającej się biedy w masach, przez ściągnięcie do swoich sklepów większej ilości odbiorców — na niekorzyść przedewszystkiem sklepów spółdzielczych. Coraz częściej zachodzą w sklepach prywatnych fakty wypłacania rabatów.

Niektórzy kupcy przyznają stałym klijentom pewien procent od wybieranego towaru, procent większy, niż czyni to miejcowa Spółdzielnia, która zwroty od zakupów wypłacać musi wszystkim członkom przyczem „dewidenda" wypłacana jest przez kupców na każde żądanie, po okazaniu książeczki zakupowej. Także rozpowszechnia się w handlu zwyczaj obdarowywania cukierkami kobiet i dzieci: rzecz bardzo łakoma i dobrze zastosowana do psychologji tych kategorji klijentów. Następnie podarunki gwiazdkowe, szafowanie kredytem w coraz większej mierze wymowa kupca — oto sposoby zniewalania spożywcy do kupowania u danego sklepikarza i środki agitacji za porzuceniem sklepu spółdzielczego.

Wszystkie te środki obliczone są na naiwnych ludzi. Chodzi kupcom o zasianie niezgody w obozie spółdzielczym, o zniechęcenie do własnych spółdzielczych organizacji i — o ile możności — o doprowadzenie do upadku Spółdzielni, poczem dopiero bezkonkurencyjnie i bezkontrolnie zdzieraliby skórę z kupujących.

Naiwnych, którzyby się dawali wziąć kupcom na kawał jest wśród członków Spółdzielni nic tak dużo. Świadczą o tem obroty naszych sklepów. Ludzie pracy wiedzą, że cokolwiek kupcy robią z wyrachowaniem, z jedną intencją: jaknajwiększego zysku dla siebie.

Na agitację kupców, każdy uświadomiony człowiek powinien odpowiedzieć agitacją spółdzielczą w swoim środowisku. A wtedy obóz spółdzielczy, który musi zwyciężyć, — przybliży termin swojego tryumfu.

J. D-ko.

Konferencja Spółdzielni Okręgu Łódzkiego

W niedzielę, dnia 25 października rb o godzinie 10 rano, w sali Towarzystwa Śpiewaczego im. Moniuszki w Łodzi odbędzie się

KONFERENCJA SPÓŁDZIELNI OKRĘGU ŁÓDZKIEGO,

dla omówienia następujących spraw.

1. Walka Spółdzielni ze skutkami kryzysu gospodarczego: a) polityka gospodarcza, b) walka z kredytami, c) równowaga budżetowa Spółdzielni.
2. Praca organizacyjno-propagandowa: a) Spółdzielni, b) Rad Okręgowych.

Na Konferencję przyjedzie prof. Stanisław Wojciechowski.

Ze względu na ważność i różnorodność spraw, jakie mają być poruszone, proszeni są o przybycie na Konferencję nietylko kierownicy Spółdzielni, ale również przedstawiciele Wydziałów Społeczno-Wychowawczych Spółdzielni.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. Druk F. Rydlewskiego Sienkiewicza 35, Telefon 10640. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK